

Oceny i omówienia

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI: *O Niemcach i Polakach. Wspomnienia. Prognozy. Nadzieje*, zanotowali Rafał Rogulski i Jan Rydel, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, 651 ss.

Wśród wielu sfer aktywności Władysława Bartoszewskiego na polu publicznym miejsce szczególne zajmuje jego zaangażowanie w dialog polsko-niemiecki. Ten były więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz, żołnierz Armii Krajowej i współzałożyciel „Żegoty”, ratujący z narażeniem życia ludność żydowską, uczestnik Powstania Warszawskiego, któremu przyszło patrzeć na burzone przez wojska niemieckie ukochane miasto, stał się jednym z pierwszych architektów porozumienia z Niemcami. Człowiek, który tak bardzo doświadczył na sobie niemieckiego okrucieństwa, nie popadł w nienawiść i gorycz. Wprost przeciwnie, wykazał się wspaniałomyślnością wobec dawnych wrogów, dostrzegając w nich ludzi wartych poznania i zrozumienia. Pomogła mu w tym jego niezwykle pogodna natura, otwartość i ciekawość ludzi, ewangeliczny duch miłosierdzia, jednak przy zachowaniu pewnych zasad i nieprzekraczaniu dopuszczalnych moralnie granic. Uznał też, że porozumienie polsko-niemieckie jest trudną do przecenienia wartością, i dla jej osiągnięcia zdecydował się działać – czasami wbrew politycznym nastrojom i wszechogarniającej antyniemieckiej propagandzie komunistycznych władz, a i w wolnej Polsce nie zawsze był i jest za to chwalony.

Cieszyć się zatem trzeba, że o swoich wysiłkach na rzecz budowania dialogu polsko-niemieckiego drogą przewycięzania wzajemnych uprzedzeń, poszukiwania tego, co – pomimo tak tragicznych doświadczeń z przeszłości – łączy oba narody i pozwala z nadzieją spoglądać w przyszłość, profesor Bartoszewski zechciał opowiedzieć. A że miał do przekazania ogrom faktów i informacji, przeżyć i doświadczeń, wrażeń i refleksji, powstała książka wyjątkowa. Jest to fascynująca i bogata opowieść o jego spotkaniach z Niemcami, o stosunkach polsko-niemieckich, trudzie budowania zbliżenia między Polakami i Niemcami, a równocześnie wielostronna i szeroka panorama Polski oraz Niemiec, kształtowana na przestrzeni ostatnich ponad 60 lat.

Ale to nie wszystko, co znajdujemy w publikacji Wydawnictwa Literackiego. Opowieść W. Bartoszewskiego i krótki z nim wywiad dopełnia rozbudowany przewodnik po historii Niemiec i stosunkach polsko-niemieckich, opracowany przez R. Rogulskiego i J. Rydla. Są też liczne ilustracje, bogaty aneks zawierający wybór dokumentów dotyczących powojennych relacji polsko-niemieckich, wreszcie wykaz najważniejszych publikacji niemcoznawczych (wybór zaiste bardzo autorski), ale też książek o W. Bartoszewskim i nieco z tego, co wyszło spod Jego pióra. A zatem w jednej pracy pomieszczono tak wiele ciekawego i ważnego materiału, że już to przesądza o wartości tej publikacji.

Jednak niepowtarzalnym i największym walorem pracy jest styl wypowiedzi autora, powszechnie zresztą znany, pełen anegdot, dowcipu i lekkiego traktowania niektórych spraw, ale też niewolny od powagi, głębszej refleksji, a przede wszystkim dowodzący ogromnej wiedzy, znajomości omawianych kwestii, doskonałej pamięci i zdolności analitycznej oraz przede wszystkim mistrzostwa trafnych puent. Wszystko to nadaje dynamizmu, a także barwności opisywanym wydarzeniom, przeżyciom i ocenom. Powoduje, że książkę czyta się z przejęciem i zaciekawieniem, które nie opuszczają czytelnika aż do ostatniej jej strony.

Narrację W. Bartoszewski rozpoczyna od wymownego stwierdzenia: „pierwsze osobiste doświadczenia z Niemcami zdobywałem jako więzień Auschwitz. W tym przypadku nie może być jednak mowy o poznaniu konkretnych ludzi, to była zupełnie inna relacja – z jednej strony nadczołwiek, z drugiej numer obozowy 4427” (s. 7). Ale natychmiast przechodzi do okresu tuż po wojnie, wyznaczającego właściwą cezurę początkową pracy. Píše, że jego pierwsza znajomość z Niemcami, znajomość rozumiana jako rozmowa o pogodzie, muzyce czy sporcie odbyła się w mokotowskim więzieniu. Niemiec – Erich Engels, oskarżony o zbrodnie wojenne, był współwięźniem Bartoszewskiego, żołnierza AK, uznanego przez władze komunistyczne za wroga politycznego. Tragiczny paradoks sytuacji najlepiej oddały słowa Engelsa: „Panie Bartoszewski, że ja tu siedzę, to rozumiem, w końcu to my przegraliśmy tę wojnę, ale pan powinien mieć order, a pan tu siedzi...” (s. 8). Już wówczas, przebywając w jednej celi z niemieckimi oficerami, urzędnikami, przedstawicielami aparatu represji III Rzeszy, ten byty więzień Auschwitz nie zamierzał być sędzią: „nie wydawałem na nikogo wyroków, zachowywałem się tak, jak normalny człowiek, sądzę, powinien zachowywać się wobec innych ludzi” (s. 9). Dbał jednak o utrzymanie dystansu w kontaktach i rozmowach z niemieckimi współwięźniami, były bowiem te granice moralne, granice przebaczenia i zapomnienia, których nie zamierzał przekroczyć.

Chciał jednak zrobić coś konstruktywnego, choć był ofiarą represji hitlerowskich, to „teraz wyciąga rękę do Niemców, chce budować porozumienie”. Zdawał sobie sprawę, że nie może poprzestać na dość jednostronnej wiedzy o Niemcach, wiedzy zbudowanej na wojennym dramacie. I tak rozpoczęło się zaangażowanie W. Bartoszewskiego w budowanie dialogu polsko-niemieckiego. To, o czym pisze w swej książce – z detalami, nazwiskami, głęboką analizą i argumentacją, wyjaśniającą powody, przestanki, cele i skutki swoich działań, a wszystko w kontekście realiów politycznych Polski i Niemiec, to fabuła kształcząca i niebywale ciekawa, miejscami zupełnie nieznaną. Obfitująca w fakty, nawet sensacje i ciekawostki, wzbogacająca naszą wiedzę o relacjach polsko-niemieckich, o Polakach i Niemcach.

Autor nie ucieka od refleksji, które czasami odbiegają od przyjętych i utartych ocen. Píše na przykład, że kanclerz Willy Brandt w 1970 r., „gdy ukląkł przed pomnikiem Bohaterów Getta, co powinien był zrobić i co uważam za wielki gest godnego męża stanu, powinien był także uczcić pamięć pozostałych Polaków przed jakimkolwiek historycznym pomnikiem dotyczącym walki o niepodległość Polski. Nie było wtedy w Warszawie pomnika Powstania Warszawskiego, ale był choćby Grób Nieznanego Żołnierza. (...) Brandt nie klęknął przed wszystkimi ofiarami, jakie poniosła Polska” (s. 148-149) – podkreśla z mocą W. Bartoszewski.

Trudno też nie zgodzić się z jego oceną zachowania polityków *SPD* wobec „Solidarności”, a nawet wprowadzenia stanu wojennego. „W grudniu 1981 r. ówczesny rząd mnie nie zaskoczył, zachował się dokładnie tak, jak przewidywałem. Ograniczył się do zdawkowych oświadczeń. Strach przed Sowietami miał wielkie oczy” (s. 201) – puentuje profesor Bartoszewski reakcję rządu Helmuta Schmidta na to, co działo się w Polsce.

Natomiast z kanclerzem Helmutem Kohlem, liderem niemieckiej chadecji, łączy autora długoletnia znajomość, a potem nawet przyjaźń. Podobnie jak z Ritą Süßmuth, Richardem von Weizsäckerem. A oprócz nich w książce znajdujemy wspomnienia o jeszcze wielu innych, wybitnych, znanych i ważnych postaciach niemieckiego życia politycznego, kulturalnego, o ludziach niemieckich Kościołów i niemieckiej nauki. Czasami można odnieść wrażenie, że W. Bartoszewski opowiada nam o powojennych stosunkach polsko-niemieckich, o własnym wysiłku na rzecz budowania dialogu polsko-niemieckiego poprzez pryzmat Niemców, znanych i mniej znanych, których na swojej drodze spotkał, poznał, zaprzyjaźnił się. Jest to bardzo osobisty, ale i ciekawy, bo ujawniający nieznane wcześniej kulisy wydarzeń, sposób snucia historycznej opowieści.

Z kolei do niezwykle zajmujących fragmentów książki należy ten, w którym autor opisuje wydarzenia prowadzące do Jego historycznego wystąpienia na forum *Bundestagu* w 50. rocznicę zakończenia II wojny światowej. W. Bartoszewski, wówczas szef polskiej dyplomacji, walczył o to, aby Polska była reprezentowana w organizowanych przez kanclerza Kohla obchodach w Niemczech. Nie udało się wywalczyć zaproszenia dla prezydenta Lecha Wałęsy na uroczystości 8 maja 1995 r., ale używając słów Bartoszewskiego „nawet spotkanie [dyplomatyczne – przyp. J. K.] może zainicjować wydarzenia o historycznym znaczeniu” (s. 262).

Tym wydarzeniem była mowa polskiego ministra spraw zagranicznych, wygłoszona 28 kwietnia 1995 r. przed obu izbami niemieckiego parlamentu. Bartoszewski mówił szybko i dobitnie, głównie w języku niemieckim (jedynie pierwszy i ostatni akapit był po polsku) o tym, że był więźniem w Auschwitz, że dostrzega też tragedię niemieckich wysiedleń. Wie, że Niemcy potrafili się zmienić, znaleźli drogę do korzeni Europy. Polacy i Niemcy, jako dwa suwerenne narody powinni teraz budować przyszłość, opierając się na wartościach, które są im wspólne. Przemówienie w *Bundestagu* zostało przyjęte kilkuminutową owacją na stojąco (w trakcie było też przerywane oklaskami), a obejrzało je w niemieckiej telewizji około 20 mln Niemców, później było ono szeroko komentowane. Niektóre z tych ocen i opinii, zwłaszcza z prasy niemieckiej znajdujemy w książce. Warto dodać, że cytowane są nie tylko te pochlebne komentarze, ale również krytyczne opinie. Takie pojawiły się zwłaszcza na łamach prasy Związku Wypędzonych, ale nie tylko tam.

Książka obfituje też w barwne passusy. Jeden z nich nawiązuje do przywołanego już wystąpienia W. Bartoszewskiego w *Bundestagu*. Ówczesny szef polskiej dyplomacji przesłał treść swej mowy premierowi Józefowi Oleksu „drogą służbową według starej austriackiej metody, tak żeby dostał na pewno, ale w czasie, kiedy ja już będę mówił. Wszystkie pieczątki były jak należy, a godziny ‘wyjścia’ i ‘wejścia’ dokumentu odpowiednie” (s. 282). W innym miejscu, gdy opisuje przygotowania do wizyty H. Kohla w Polsce na początku lipca 1995 r., przytacza swoją rozmowę z kanclerzem: „Prosiłem, żeby w programie uwzględnił wizytę w Auschwitz. On mi na to:

– Ale ja tam już byłem.

– Ja też... – odpowiedziałem. Więcej uzasadnień nie potrzebował, zapytał tylko:

– Jaką przyjmujemy formułę?

– Ano taką – odpowiedziałem – że pański przyjaciel, polski katolik i znajomy Papieża, Władysław Bartoszewski, chciał panu pokazać miejsca, w których cierpiał od niemieckich naziistów, a pan, zarówno jako człowiek, jak i jako kanclerz zjednoczonych Niemiec nie mógł z nim nie pojechać” (s. 285).

W ostatnich fragmentach książki profesor Bartoszewski odnosi się do sprawy Eriki Steinbach, kontrowersyjnego Centrum przeciw Wypędzonom i zawirowań, jakie działania szefowej Związku Wypędzonych spowodowały w stosunkach polsko-niemieckich. Zresztą ten rozdział

pracy został zatytułowany bardzo wymownie: *Widziałem nadciągający kryzys zaufania w stosunkach polsko-niemieckich*. Znajdujemy tu ważne argumenty, wyjaśniające motywy zachowania, słów i działań W. Bartoszewskiego, które – jak pamiętamy – wywołały głośnie oburzenia w Niemczech, a i po stronie polskiej nie spotkały się niestety z solidarnym i powszechnym poparciem. Fakt to tym bardziej przykry i trudny do zaakceptowania, że w postępowaniu profesora, który ostro i jednoznacznie oceniał intencje E. Steinbach, dowodząc jej hipokryzji, fałszowania przez nią historii, była stuprocentowa racja, poparta doświadczeniem, dobrą znajomością Niemców, wrażliwością na wszystko to, co może dialogowi polsko-niemieckiemu zaszkodzić.

Smutno więc brzmią słowa W. Bartoszewskiego odnoszące się do tego spornego problemu w stosunkach polsko-niemieckich: „Długo współpracując z Niemcami, wielokrotnie mówiłem im to, co chcieli usłyszeć, naturalnie w pewnych sprawach. W innych kwestiach, które mnie niepokoiły, zawsze mówiłem im to, co chciałem, żeby usłyszeli. Bo przyjaźń, a uważam, że moje stosunki z Niemcami wybiegają poza dobrą znajomość, wymaga przyjaznego współdziałania, czyli pewnego wysiłku z obu stron. (...) W tym sensie moja akcja uświadamiająca [w sprawie E. Steinbach – przyp. J.K.] była umiarkowanie udana, zwłaszcza jak chodzi o krótką perspektywę czasową. Reakcje niektórych osób bardzo mnie zawiodły” (s. 367).

Ale taka gorzka refleksja nie zmienia w niczym przekonania Władysława Bartoszewskiego, które przebija niemalże z każdej kartki Jego książki. Jest to głębokie przeświadczenie o znaczeniu dobrych relacji z Niemcami, przede wszystkim z racji tak traumatycznych doświadczeń z przeszłości: „Żyjąc w Polsce i Niemczech, winni jesteśmy tę wysoką jakość wzajemnych stosunków pamięci zastępów niewinnych ofiar, pamięci tylu wspaniałych ludzi, którzy wtedy zginęli. Tego wymaga od nas przyzwoitość, szacunek dla naszych przodków, a przede wszystkim chrześcijaństwo, najgłębszy fundament naszej kultury i cywilizacji” (s. 372). Są to słowa, które politycy, publicyści, działacze i liderzy po obu stronach Odry powinni traktować jako motto dla swej aktywności.

Jadwiga Kiwerska

WITOLD M. GÓRALSKI (red.): *Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Wydawnictwo Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2007, 395 ss.

Praca zbiorowa wydana przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych w Warszawie przy pomocy finansowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanowi trzeci i ostatni tom projektu badawczego dotyczącego relacji polsko-niemieckich od okresu powojennego do czasów współczesnych. Wcześniejsze dwa ukazały się w latach 2004 i 2007 i dotyczyły nierozwiązanych kwestii powojennych, jak reparacje, odszkodowania, obywatelstwo.

Praca składa się z dwóch części. Jedną jest zbiorem artykułów autorstwa znanych badaczy, zarówno historyków, politologów, prawników, jak i polityków, aktywnie biorących udział w kształtowaniu dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy wolną i niepodległą Polską a zjednoczonymi Niemcami.

W drugiej części, opatrzonej wstępem przez Remigiusza A. Henczela, znajdują się dokumenty zawierające źródła prawne i polityczne z omawianego okresu. Są to przemówienia